

kilka tysięcy wsi leżących w obrębie krakowskiego Urzędu Ziemskiego. wykonano projekty melioracyjne, aż (!) w czterech wsiach.

Rozpatrywanie zupełnie bezstronne sprawozdania Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Krakowie z jego działalności za r. 1928, które jak wspomnieliśmy jest dla wszystkich takich samych urzędów typowym, prowadzi do wniosku, że **urzędy ziemskie wraz z Ministerstwem Reform Rolnych już się przeżyły i są zupełnie zbędne.**

Przedewszystkiem **nie nie parcelują i parcelować nie potrzebują**, bo to, co Ministerstwo Reform Rolnych na rok do parcelacji przeznaczają, bywa zazwyczaj o kilka lat wcześniej dobrowolnie rozparcelowane. Wychodzi z całą urzędową powagą w Dzienniku Ustaw rozporządzenie Rady Ministrów, nakazujące w danym okręgu rozparcelowanie oznaczonej ilości hektarów ziemi, wymienia się nawet poszczególne miejscowości, w których i w jakich rozmiarach ma nastąpić parcelacja, a tymczasem wszystko to się już stało. Z jakimże uczuciem przyjmują takie rozporządzenie Rady Ministrów, mieszkańcy wymienionej w niej miejscowości, którzy wiedzą i widzą, że **wskazany do parcelacji obszar znajduje się już dawno w posiadaniu drobnych nabywców.** Dobrze jest, gdy nabywcy widzą tu pomyłkę, czy wprowadzenie w błąd Rady Ministrów przez podwładne urzędy, ale gorzej jest, gdy u nabywcy zaczyna budzić się lęk, czy mu Rada Ministrów nie

zamierza nabytego zagonu odebrać. Reforma rolna w Polsce jest koniecznością państwową, bo terazniejszy podział własności ziemskiej między niewielu wielotysięcznych obszarników i milionowe rzesze bezrolnych i mało-rolnych mieszkańców wsi jest wielkiem dla przyszłości Ojczyzny niebezpieczeństwem, ale skoro radykalna reforma rolna nie przeszła w drodze rewolucji w czasie zmartwychwstania Polski, to obecnie do czasu wywalczenia przez chłopów odpowiedniej ustawy o reformie rolnej, nie potrzeba wcale tych urzędów ziemskich. Obecnie Min. Ref. Roln. ma budżet wynoszący rocznie 73 miliony zł, z czego na samo uposażenie personelu idzie blisko 20 milionów zł, jakżeby to posunęło naprzód meliorację, gdyby fundusz ten wpływał na nią, zamiast na urzędy, które nie mają co robić.

Sprawy Emigracyjne.

Emigracja do Kanady.

Liczba imigrantów polskich, wpuszczanych do Kanady, jest obecnie bardzo znikoma i nie może przekraczać kilku tysięcy głów. Zasadniczo wpuszcza się tylko rolników, gdyż w miastach pracy niema. Na rok bieżący kontyngent przyznany Polsce wynosi tylko 3.000.

Emigrant polski, wyjeżdżający do Kanady, musi zrezygnować z dwóch

rzeczy: a) z szukania pracy w miastach kanadyjskich i b) z nielegalnego wyjazdu do Stanów Zjednoczonych.

W miastach polacy nie mogą znaleźć pracy, ponieważ przepełniają je przychodzący brytyjcy, którzy znając język miejscowy łatwiej znajdują pracę niż Polacy, dla których wszystko w Kanadzie jest obce. Również niema co się ludzi nadzieją nielegalnej wędrówki do Stanów Zjednoczonych, gdyż władze tego kraju nie żartują z nieproszonymi gośćmi, lecz pakują ich do więzienia, a skoro odcierpią karę — odsyłają do ojczyzny.

Powodzenie na farmie (gospodarstwie rolnem) w Kanadzie zależy nie tylko od znajomości rolnictwa i pracowitości osadnika, lecz i od jakości ziemi, jej położenia i rynku zbytu produktów rolnych. Należy przeto ob rachować się dobrze z funduszaniem, aby nie kupować za wiele ziemi, łatwo bowiem można narazić się na zawód i nie poddać ciężarom. Dom mieszkalny na farmie jest rzeczą drugorzędną i zupełnie co innego, niż w mieście. Własność nieruchoma w mieście może być zyskowna i przynieść stałe dochody — tymczasem na farmie nie przedstawia on takiej wartości. Dochody można ciągnąć tylko z ziemi, dlatego główną uwagę należy zwracać na jej jakość.

Trzeba być przygotowanym na dłuższy pobyt na farmie, aby można spodziewać się zysków. Za rok lub dwa niewiele można zrobić. Przy kupnie farmy należy zwrócić uwagę na na-

i powiada: „dalej nie puszczać“, a w dodatku sprowadza się smalec i słoninę zagranicą, aby dobił hodowlę świń w Polsce. Weźmy, np. proszę Panów, pod uwagę mniejsze warsztaty, jako to: szewskie, krawieckie, kowalskie czy inne, są one zamknięte i zlikwidowane. Zapytać się dłaczego tak jest, to rzemieślnicy ci mówią: bo chłop niema pieniędzy.

To samo jest z wielkim przemysłem, bo ten wielki 75%-owy odbiorca dziś prawie umiera z głodu i niema pieniędzy, opału niema, brak wszystkiego. Obszarnikom nie pilno, wymawiają się rozporządzeniem, dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej o gospodarce lasowej i nie sprzedają nic, a kiedy się chłop spyta, czemu ludzie będą palili, wruszają na to ramionami. Więc jeżeli ten stan potrwa jeszcze trochę, to niema najmniejszej wątpliwości, że ci rolnicy może pojedają do lasu nawet bez pieniędzy. (Głos na ławach „Wyzwolenia“: Dobrzeby zrobili). Ceny produktów rolnych nie stoją w żadnym stosunku do cen wyrobów przemysłowych i to jest drugie nieszczęście wsi.

Bo chłopu nie rozchodziłoby się oto gdyby nawet podatek gruntowy był podniesiony. Chłop gotów na rzecz Państwa ponosić nawet największe ciężary, ale wtedy kiedy będzie miał

z czego to pokryć. A tymczasem dziś jak to wygląda P. Premier nas pocieszył, że będą tworzone syndykaty wywozowe. Syndykaty się tworzy i to jest nieszczęście Państwa Polskiego, że w ustrój nasz wkraść się biurokracyzm. Nierozumia jaką drogą on przyszedł, nie od nas z Małopolski ale jakoby wprost z Wiednia. O ile my w byłym zaborze austriackim narzekaliśmy na ten biurokracyzm, to u nas w Polsce on stokroć razy jest gorszy. Wszystko się załatwia przy zielonym stoliku. Cudownie będą wyglądały te syndykaty, ale za chwilę będziemy widzieć, poczekajcie miesiąc, dwa, jak ci królowie i dyktatorzy, którzy mieli szczęście dostać się do syndykatów, kpić sobie będą z drobnych kupców i chłopów, bo będą brali nasze towary za psie pieniądze. Rząd im pomoże nie będą płacili cła, na rynkach zagranicznych uzyskają ceny doskonałe, a pytam się kto zmusi tego kupca, żeby on tu na targu zapłacił chłopu dobrze. Czy Rząd jest w mocy to zrobić i taryfę wywiesić na targowisku miejskiem i powiedzieć: nie wolno ci kupce niżej kupić, tylko taką cenę musisz płacić jaką ci wyznaczylem? Tego nie było na całym świecie i u nas nie będzie. Więc w niedalekiej przyszłości ci Panowie, którzy dzisiaj należą do syn-

dykatu, będziemy to widzieli — będą kupowali kamienice, będą się bogacili kosztem chłopów, kosztem producentów, a Rząd dzisiaj nas cieszy tymi syndykatami i powiada, że to zbawienie dla chłopów będzie, jak zbawieniem jest to ustawiczne redukowanie cen za produkty. Już p. Kolega Łucki stwierdził, że i konsument nie ma z tego żadnego pożytku, gdyż jeszcze do niedawna płacono się za kilogram żywej wagi 1.50, a w miastach sprzedaje się po 4 zł., a więc najgłupszy zrozumie, że ta różnica gdzieś się podziewa, że idzie do kieszeni tych pośredników. Na tych pośredników zwracaliśmy uwagę przeszłym rządowi, jak również i obecnemu i nie w tym kierunku nie zostało zrobione. Tam się redukuje, bo się powiada, że ceny są wysokie, ale po jakich cenach się sprzedaje, to nikogo nie obchodzi. To jest drugie nieszczęście, które zabija nas i zabija drobne rolnictwo. Obowiązkiem Rządu jest dążyć do tego, ażeby przemysł nie był chroniony w takim stopniu, jak jest obecnie. Pozamykało się granice, wysokie cła ponakładane są na towary zagraniczne po to, ażeby chronić przemysł, bo dzisiaj jest tak, że chłopci producenci, żywią tego robotnika, ale zyskuje na tem wielki przemysł. (Dok. nast.).